

Ludzie, którzy tworzą teatr mają dar. Widzą znacznie więcej

Wydarzenie. – Siedząc na widowni, czuję, jak tworzy się wspólna przestrzeń. Z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru rozmawiamy z reżyserką ANNA AUGUSTYNOWICZ

– „Człowiek potrzebuje grać, bo tylko tak może uzasadnić własny sens. Buduje swoją rolę, wchodzi w relację z ludźmi, wiąże się ze światem. Gra, w której chcąc nie chcąc uczestniczymy, toczy się o wolność. Kiedy wolność staje się igraszką, widowisko przestaje być bezpieczne. Rzeczywistość polityczna funduje spektakle, które przestają być obliczalne, jakby jej aktorzy zapomnieli, że przestrzeń gry jest prawdziwa. Może wchłonąć wszystkich jego aktorów wraz ze sceną” – to fragment Pani orędzia z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru skierowanego do polskiego środowiska teatralnego. Czy te gorzkie słowa mają być przestrożą również dla ludzi teatru?

– Nie. Słowa odnoszą się do twórców polityki. Ludzie, którzy zdecydowali się tworzyć teatr, mają dar – widzieć więcej. Sens tworzenia rozumiem jako zobowiązanie. Sztuka teatru jest zdolna trzeźwić, przywracać widzenie. Pozwala ujrzeć to, czego nie dostrzegamy, będąc wewnątrz społeczeństwa.

– Od 24 lat szefuje Pani Teatrowi Współczesnemu w Szczecinie, co Panią cieszy a co zasmuca w polskim teatrze?

– Intensywność tego, co dzieje się pomiędzy sceną i widownią daje radość. Kiedy mogę usiąść na widowni i czuję, jak tworzy się wspólna przestrzeń – widzę sens sztuki. Teatr jest sztuką obecności, zasmuca mnie, kiedy ta obecność jest bierna.

– Jak z Pani perspektywy zmienia się teatr, a wraz z nim publiczność teatralna w naszym kraju? W jakim kierunku



Anna Augustynowicz wygłosiła orędzie z okazji święta teatru

ANNA AUGUSTYNOWICZ

● Absolwentka teatrologii na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz Wydziału Reżyserii w krakowskiej PWST. W Starym Teatrze zrealizowała m.in. „Edwarda II” Marlowe’a. W latach 90. jako pierwsza w Polsce wprowadzała na scenę nową europejską dramaturgię.

podążają zmiany zarówno pozytywne, jak i negatywne?

– W ciągu ostatniego ćwierćwiecza teatr osiągnął bezcenną dynamikę. Rozwój nowej dramaturgii, uruchomienie oddalonych od centrów teatralnych miejsc, poszukiwania nowego języka komunikacji z publicznością spowodowały, że teatr staje się istotnym narzędziem w rozpoznawaniu mechanizmu społeczeństwa spektaklu. Publiczność potrzebuje teatru i nie trzeba jej

schlebiać, tworzyć teatr „do podobania się”.

– Czy nie zauważyła Pani, że krytyka teatralna w Polsce staje się coraz bardziej zideologizowana i tym samym wymusza kształt artystyczny naszego teatru, bowiem temu dyktatowi czy też modom ulegają dyrektorzy teatrów i reżyserzy?

– W recepcji teatru ważna jest krytyka, która czyta język przedstawienia, proponuje rozmowę z tekstem powstałym na scenie. Krytyka merytoryczna zwykle pojawia się na łamach fachowych czasopism i nie trafia do szerokiej publiczności. Wypowiedzi popularne, które mają na celu przybliżyć teatr – niejednokrotnie do niego zniechęcają. Łatwe próby zaszeregowania przedstawienia często wynikają z pośpiechu, doraźnych trendów, reprezentowanych

przez poszczególne gazety. Twórcy czy dyrektorzy nie mają na to wpływu. Każde przedstawienie wymaga odrębnego, czystego czytania i zasługuje na nie. Od napisania przez Wyspiańskiego w „Wyzwoleniu” sceny Kohnrada z maskami upłynął wiek. „I przyszlście mnie kraść” – to nie najnowsza moda, można powiedzieć: klasyka. Każdy artysta musi sam zmagać się z tym zjawiskiem.

– W niedawnej rozmowie Tadeusz Bradecki powiedział mi, że to, co w czasach jego młodości stanowiło teatr studencki, czyli nieprofesjonalne, młodzieńcze fanaberle dziś w najlepszej rozgościło się w teatrze repertuarowym. Natomiast tradycja, kontynuacja, myśl nie mają znaczenia. Podziela Pani tę opinię?

– Teatr jest zawsze w drodze. Czasem przedstawienia poszukujące, eksperymentalne podejmują poważną rozmowę z publicznością chociaż ich poziom warsztatowy bywa niedoskonały. Innym razem wyrafinowany warsztat, kulturowanie tradycji powoduje, że przedstawienie staje się martwe. Nie da się ustalić recepty na dobry teatr ani zadekretować sposobu, w którym może objawić się myśl. W każdą pracę twórczą trzeba wliczyć możliwość porażki. Artysta powołuje samodzielnie na scenie świat, który w danym czasie wchodzi w relację z publicznością, dotyka – lub nie.

– Czego życzy Pani swojemu i tym samym całemu polskiemu teatrowi z okazji minłonego święta?

– Skuteczności!
Rozmawiała Jolanta Ciosek
©©